



LACRIMABILI STATU INDORUM

Encyklika papieża PIUSA X

7 CZERWCA 1917

Spis treści

LACRIMABILI STATU INDORUM 7 czerwca 1912.....	3
Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!	3

Św. Pius X

O LOSIE INDIAN W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ.

LACRIMABILI STATU INDORUM 7 czerwca 1912

Do wszystkich Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów Świata Katolickiego Łaskę i Społeczeństwo z Stolicą Apostolską mającym. O LOSIE INDIAN W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ.

CZCIGODNI BRACIA!

Pozdrowienie i apostołskie błogosławieństwo!

Oplakany położeniem Indian Ameryki Południowej głęboko wstrząśnięty, przesławny Poprzednik Nasz, Benedykt XIV, bardzo poważnie zajął się - jak Wam wiadomo - ich sprawą w Liście *Immensa Pastorum* wydanym dnia 22 XII 1741 r. A ponieważ to, co on opisując oplakiwał i My właściwie oplakiwać powinniśmy na wielu miejscach, dlatego usilnie zwracamy waszą uwagę na ten List przypominając go.

Tam bowiem raz po raz skarży się papież Benedykt, że mimo długotrwałych i licznych usiłowań w kierunku ulżenia ich pełnej udręku niedoli są jednak wciąż jeszcze "ludzie, wyznawcy wiary prawdziwej, którzy jak gdyby zupełnie zapominając o uczuciach miłości, rozlanej w sercach naszych przez Ducha Św., ośmielają się narzucać niewolę nieszczęśliwym Indianom albo sprzedawać ich jako niewolników lub pozbawiać ich majątku i tak nieludzko traktować Indian, nie tylko tych, którym nie zabłysło jeszcze światło wiary, lecz nawet obmytych już w Kąpieli Odrodzenia, tak że w wielkiej mierze odciaga ich to od przyjmowania wiary Chrystusowej i w najwyższym stopniu utwierdza w nienawiści".

Co prawda później za łaską miłosiernego Boga powoli zlikwidowano tę najpodlejszą spośród hańb, niewolnictwo w ścisłym tego słowa znaczeniu. Do jego oficjalnego usunięcia w Brazylii i innych krajach w znacznej mierze przyczyniła się matczyzna interwencja Kościoła u wpływowych mężów rządzących tyrał państwami. I chętnie wyznajemy, że gdyby nie były przeszkodziły liczne i znaczne trudności rzeczowe i lokalne, zabiegi ich były uwieńczone o wiele lepszymi rezultatami. Jakkolwiek więc coś już zrobiono na rzecz Indian, to jednak o wiele więcej jest jeszcze do zrobienia.

W istocie, gdy pomyślimy o zbrodniach i nikczemnościach, jakie jeszcze zwykle wobec nich mają miejsce, duch Nasz wręcz wzdryga się i ogarnia Nas najżywsze współczucie dla tych nieszczęsnych plemion. Bo cóż okrutniejszego i bardziej barbarzyńskiego nad wymierzanie tym ludziom chłosty i torturowanie ich rozpalonymi płytami, często z lada błahej przyczyny lub nie rzadko wręcz z czczej żądzy okrucieństwa, nad niespodziewane gwałty i rzezie dokonywane na setkach i tysiącach, nad pustoszenie wiosek i osiedli celem wytępienia ludności tubylczej? A przecież w ciągu tych kilku lat - jak do nas wieści dotarły - niektóre szczepy zostały wyniszczone niemal doszczętnie.

Do tak wielkiego zdziczenia umysłów na pewno w bardzo znacznej mierze przyczynia się żądza zysku; lecz niemały wpływ ma tu również specyfika klimatu i położenia tych krajów. Albowiem skoro tereny te podlegają sferze gorących wiatrów południowych, co wsącza jakoby w ich żyły pewne odrętwienie i poniekąd rozprzęga żywotne siły moralne, a ponieważ tereny te są odległe od form życia przepojonego religią, od nadzoru państwa, a nawet w pewnym sensie od samego nurtu cywilizacji, przeto łatwo się zdarza, że gdy znajdują się tam ludzie nie wyzuci jeszcze z zasad charakteru, to jednak wkrótce zaczynają ulegać deprawacji, a następnie zburzywszy bariery obowiązkowości i prawa popadają we wszelkie okropności występków. Nie oszczędzają oni ani bezradności płci ni wieku. Wręcz wstyd wspominać o haniebnych ich czynach i zbrodniach związanych ze zdobywaniem i handlem niewiast i dzieci, i w rzeczy samej najprawdziwiej stwierdzić by należało, że przewyższają one jeszcze nawet skrajne przykłady bezwstydu samych pogan.

Owszem, niejednokrotnie, gdy dochodziły wieści o takich rzeczach, wahaliśmy się, czy dawać wiarę wypadkom tak strasznych okropności; tak dalece wydawały się one nieprawdopodobne. Gdy jednak zostaliśmy powiadomieni przez świadków najbardziej wiarogodnych, przez bardzo wielu spośród Was, Czcigodni Bracia, przez Delegatów Stolicy Apostolskiej, przez misjonarzy i Innych mężów w najwyższym stopniu godnych wiary, już nie wolno Nam żywić najmniejszej wątpliwości co do prawdziwości tych faktów.

Od dłuższego już czasu przemyślując nad tym, aby -na ile to od Nas zależy - starać się zaradzić tak wielkiemu złu, w pokornej i błagalnej modlitwie prosimy Boga, aby łaskawie zechciał wskazać Nam, jaki właściwy sposób uzdrowienia tej sytuacji. A skoro On San, najmiłościwszy Stwórca i Odkupiciel wszystkich ludzi, poddał Nam myśl podjęcia wielkich wysiłków Ba rzecz zbawienia Indian, z pewnością wskaże także, co prowadzi do ich realizacji.

Tymczasem zaś wielką stanowi dla Nas pociechę, że sprawujący rządy w tych państwach na wszelki sposób starają się wyrugować tę szczególną hańbę i plamę ze swoich krajów. I nie mamy dość pochwał i wyrazów uznania dla nich za te ich wysiłki. Chociaż na tych terenach - jako że są one bardzo odległe od siedzib urzędów państwowych i przeważnie bezdrożne - starania władz cywilnych nacechowane humanizmem często są mało skuteczne, a nie rzadko wręcz przekreślane już to wskutek chytrych ludzi złośliwych, którzy odsuwają terminy [egzekwowania decyzji], już to z powodu gnuśności lub przewrotności czynników administracyjnych. Jeśli jednak do wysiłków państwa dojdą starania Kościoła, wtedy o wiele obfitsze będą owoce, jakich się pragnie.

Dlatego apelujemy przede wszystkim do Was, Czcigodni Bracia, abyście szczególną wykazywali troskliwość i zainteresowanie w tej sprawie, godnej jak najbardziej waszych obowiązków i zadań pasterskich. Pozostawiając pozostałe szczegóły Waszej gorliwości i inicjatywie, upominamy Was usilnie przede wszystkim, abyście z największą troskliwością rozwijali w swoich diecezjach wszelkie instytucje powołane do życia na rzecz Indian, i abyście starali się o zakładanie takich, które zdają się być przydatne do tegoż celu. Z kolei ze swej strony pilnie upominąć będziecie Waszą ludność, że najświętszym ich samych obowiązkiem jest wspieranie misji świętych wśród tubylców, którzy jako pierwsi zamieszkiwali ziemię Amerykańską. Niech więc zdają sobie sprawę z tego, że w dwojakiej zwłaszcza formie powinni pomagać w tej sprawie: zbieraniem składek i pomocą modlitewną, oraz ze tego zaangażowania domaga się od nich nie tylko religia, ale i sama Ojczyzna. Wy zaś wszędzie, gdziekolwiek ma miejsce troska o właściwe kształtowanie się obyczajów, tj. w Seminariach, w

gimnazjach, w domach dziewcząt, a zwłaszcza w domach związanych z kultem dbajcie o to, aby nigdy nie ustawało nakazywanie i głoszenie miłości chrześcijańskiej, która wszystkich ludzi bez jakiegokolwiek dyskryminacji narodu czy koloru skóry uważa za rzeczywistych braci, a która musi się sprawdzać nie tylko w słowach, ale i w rzeczywistych czynach. Również nie należy pomijać żadnej nadarzającej się okazji, by wykazywać, jak bardzo wielką ujmę imieniu chrześcijańskiemu przynoszą te niegodziwości, na które musimy się skarżyć.

Co zaś się tyczy Nas, żywiąc niepłonną, uzasadnioną nadzieję, że władze państwowe będą w tym zgodne i będą popierać Nasze starania, podjęliśmy przede wszystkim troskę o to, aby na tak ogromnym obszarze krajów rozszerzyć pole działalności apostolskiej poprzez zakładanie innych nowych stacji misyjnych, w których Indianie znajdowałyby schronienie i obronę. Kościołowi katolickiemu bowiem nigdy nie brakowało mężów apostolskich przynaglanych miłością Jezusa Chrystusa, chętnych i gotowych nawet życie własne oddać za braci. I dziś, choć tylu nie dopisuje w wierze lub od niej odpada, to jednak żar szerzenia Ewangelii wśród ludów obcych nie tylko nie stygnie wśród osób duchownych, kleru diecezjalnego i zakonnego oraz wśród niewiast poświęconych Bogu, lecz nawet się potęguje i szersze zatacza kręgi niewątpliwie dzięki mocy Ducha św., który w każdej epoce spieszy z pomocą swej Oblubienicy - Kościołowi.

Toteż uważamy, że trzeba Nam tym obficie korzystać z tych pomocy, jakie dzięki dobroci Bożej mamy do dyspozycji, celem wybawienia Indian z niewoli szatana i ludzi przewrotnych, im większa gnębi ich niedola. Zresztą, ponieważ głosiciele Ewangelii przepoili tę część ziemi nie tylko swoim potem, lecz niekiedy nawet własną krwią, ufamy, że kiedyś z trudów tak wielkich zakwitną napawające radością kwiaty kultury chrześcijańskiej, by wydać najwspanialsze plony żniwa.

I aby z tym, co czynić będziecie na rzecz Indian albo z własnej inicjatywy albo dzięki Naszej zachęcie, związana była możliwie jak największa skuteczność oparta o Nasz apostolski autorytet, za przykładem wspomnianego Poprzednika potępiany i ogłaszany jako winnych straszliwej zbrodni tych wszystkich, którzy - jak tenże Papież oświadcza - "Indian, o których wyżej była mowa, ważyliby się ujarzmić w niewolę, sprzedawać, kupować, wymieniać lub przekazywać w darowiźnie, oddzielać od ich żon i dzieci, łupić ich posiadłości i dobra, uprowadzać i przekazywać na inne miejsca lub w jakikolwiek sposób pozbawiać wolności, zatrzymywać w niewoli czy też udzielać rady, pomocy, wsparcia i wkładu wysiłku tym, którzy pod jakimkolwiek pretekstem lub wynajdywanym pozorem dopuszczają się wymienionych wyżej czynności albo też ważyliby się głosić lub uczyć, jakoby było to dozwolone, oraz w jakikolwiek inny sposób współpracować w wymienionych wyżej sprawach".

Chcemy przeto, aby władza rozgrzeszania penitentów od tych zbrodni w zakresie Sakramentu Pokuty zarezerwowana była Ordynariuszom miejscowym.

Wraz z tymi, którzy oddani są Naszej ojcowskiej woli i tymi, co kroczą śladami wielu Naszych Poprzedników -wśród których imiennie wymienić jeszcze należy świetlanej pamięci Leona XIII - uważaliśmy za wskazane napisać to do Was, Czcigodni Bracia, w sprawie Indian. Waszą zaś rzeczą będzie dołożyć w miarę sił starań, aby w pełni stało się zadość Naszym pragnieniom. Z pewnością popierać Was będą w tej sprawie ci, co sprawują rządy w tych państwach. Nie zabraknie na pewno i kapłanów, zwłaszcza oddanych świątyni misjom, którzy wykażą maksimum starań i gorliwości. W końcu pospieszą też bez wątpienia z pomocą wszyscy dobrzy ludzie, i czy to pomocą materialną czy innymi

dzielami miłości wspierać będą sprawę, w której schodzą się racje zarówno religii jak i godności ludzkiej.

A co najważniejsza, pomocną będzie łaska Boga wszechmogącego, której jako zadatek a zarazem jako dowód Naszej życzliwości, z największą miłością udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, i trzodom Waszym, błogosławieństwa apostołskiego.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 7 czerwca 1912 r., w dziewiątym roku Naszego Pontyfikatu.

PIUS PP. X